

# Ignacy Dec

---

## 25. niedziela zwykła, Prawdziwa wielkość

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 8/1, 267-269

---

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

go, to każda dziedzina naszego życia musi być tej odpowiedzi podporządkowana. Deklaracja słowna jest zawsze najłatwiejsza, ale dopiero realizacja słów potwierdza tę deklarację lub jej zaprzecza. O czym więc świadczy moje życie? Za kogo ja uważam Chrystusa?

Należy zauważyć, że dzisiejsza Ewangelia uczy nas jeszcze jednego. Uczy ona nas, że nie ma Chrystusa bez krzyża, ofiary, nie ma prawdziwego chrześcijanina bez ofiary i krzyża. Do chwały idzie się przez bramę krzyża. Innej drogi nie ma. Choć pokusa jest wielka. Chcemy Chrystusa, ale łatwego, wygodnego, bez krzyża; chcemy Mu nawet służyć, ale nie chcemy niczego się dla Niego wyrzec. Chcemy chrześcijaństwa, ale lekkiego, niewymagającego. Nie ma jednak takiego Chrystusa, nie ma takiej Ewangelii, nie ma takiego chrześcijaństwa.

„Kim dla Ciebie jest Chrystus i jakiego Chrystusa pragniesz wyznać słowem i swoim życiem?” Oto pytania, na które musimy dać sobie odpowiedź. Niech każdy z nas powie w duszy swojej: Jesteś, Panie, moją Prawdą, moją Drogą, moim Życiem, moją Nadzieją, moją Mocą i Radością. Jest to jedyna, właściwa dla człowieka wierzącego odpowiedź.

*ks. Wiesław Szczęch*

## 25. NIEDZIELA ZWYKŁA – 24 IX 2000

### Prawdziwa wielkość

#### 1. Odwieczna choroba na wielkość

Jednym z podstawowych dążeń człowieka jest pragnienie stania się wielkim, pierwszym, ważnym. Jest to uczucie wrodzone, pierwotne. Czy jest ono złe?. Od razu, zdecydowanie stwierdźmy, że nie, gdyż pragnienie to jest zbieżne z potrzebą rozwoju człowieka i jego wspinaniem się coraz wyżej. O ile dążenie to nie jest złe, o tyle motywacja i sposób jego realizacji mogą być niewłaściwe. Że tak jest, pokazuje nam to historia: ta dawna i ta dzisiejsza, ta daleka i ta bliska, wzięta niejako ze środka naszego życia. Oto zauważamy, że w sercu wielu ludzi dążenie do wielkości łączyło się z pożądaniem władzy, z pragnieniem dominacji nad drugimi, z podporządkowaniem sobie innych ludzi. Od takiego nastawienia nie byli wolni nawet najbliżsi uczniowie Chrystusa, którzy posprzeczcali się w drodze o to, kto z nich jest największy, kto ma szanse na zrobienie kariery przy boku Mistrza.

Tendencje i praktyki tego typu znajdujemy nie tylko wśród polityków, społeczników, ale i w naszych rodzinach, w środowiskach pracy. Ileż ludzi cierpi z tego powodu, że ktoś chce nad nimi panować, rozkazywać im, przymuszać do zmiany postaw. W czym tkwi źródło nieszczęścia w naszych rodzinach? W większości przypadków w tym, że małżonkowie nie chcą sobie nawzajem służyć, ale jedno nad drugim chce panować, chce, by wypełniała się jego wola.

Chrystus wzywa nas do leczenia takich pragnień i każe nam stawać się wielkimi w inny sposób, na drodze służby. Powróćmy do Jego słów ogłoszonych w dzisiejszej Ewangelii.

## 2. Chrystusowa propozycja na stawianie się wielkim

Chrystus nie gani uczniów za to, że rozmawiali o chęci bycia pierwszym, ale wyjaśnia, na czym polega prawdziwa wielkość w Jego królestwie. Mówi tak: „Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich” (Mk 9, 35). Tymi słowami Jezus zadał śmiertelny cios ludzkiemu wyobrażeniu zwierzchności, władzy i rządzenia. Prawdziwa władza nie polega na zajmowaniu pierwszych miejsc, na panoszeniu się, na wynoszeniu samych siebie i na czynieniu z innych niewolników, petentów bądź pochlebców. Prawdziwa wielkość polega na „byciu pierwszymi dla innych”, na oddawaniu tego, kim się jest, i tego, co się posiada, na użytek wszystkich. To stwarza nową ewangeliczną wielkość, będącą prawdziwą wielkością. Chrystus nie tylko mówił o takiej wielkości, ale ją konsekwentnie i skutecznie realizował. Stał się sługą wszystkich. W Wielki Czwartek umył nogi uczniom i powiedział: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? [...] Jeżeli Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi” (J 13, 12a-14). Gdy szedł na Golgotę z krzyżem i dał się na nim ukrzyżować, stał się ostatnim, ale w tym uniżeniu tkwiła Jego prawdziwa wielkość.

Propozycja Chrystusa sprawdzała się i sprawdza w historii. Okazało się, że wszyscy uczniowie Chrystusa umocnieni Jego Bożą mocą uzyskali tę wielkość i ten prymat. Osiągnęli wielkość najtrudniejszą i najbardziej autentyczną. Zwyciężyli siebie, poświęcili życie innym. Niektórzy z nich zostali wydani w ręce ludzi, zostali zabici, ale żyją i będą żyć w pamięci wieków i tysiącleci. Ludzie ewangelicznej wielkości to przede wszystkim święci Kościoła. Wszyscy oni osiągnęli wielkość na różnych drogach służenia człowiekowi.

Niestety, w dziejach Kościoła byli i tacy, którzy szukali wielkości na ludzkich, nieewangelicznych drogach. Ojciec św. Jan Paweł II przepraszał Pana Boga i świat za tych synów i córki Kościoła, którzy szli taką drogą do wielkości i w ten sposób wyrządzili Kościołowi szkodę. Dążąc do wielkości światowej, stali się małymi. To tego rodzaju ludzie osłabli jedność Kościoła, albo wręcz przyczynili się do jej rozbicia.

## 3. Nasza droga do pierwszeństwa i wielkości

Szukajmy wielkości w służbie innym ludziom. Chcemy być ostatnimi. Nie bójmy się, niczego nie stracimy, a jeżeli już coś wypadnie nam utracić, to będzie to strata pozorna. Wielkość przyjdzie, ale trzeba na nią cierpliwie poczekać. Jestem wielki wtedy, gdy potrafię być zadowolony z tego, co już mam, nie buntuję się, że nie mogę się wspiąć wyżej. Jestem wielki, gdy żyję dla innych.

W polskim filmie *Ocalenie* docent, zdolny naukowiec, który ma szansę zrobić wielką karierę, zostaje nagle wyłączony z pracy. Pojawia się poważna choroba. W szpitalu czeka na dawcę nerki. Ma wiele czasu na przemyślenie życia. Dochodzi do wniosku, że życie ludzkie jest tak bardzo kruche i tylko ci je wygrywają, którzy zdolni są do poświęcenia się innym.

Chrystus taką filozofię życia przyrównuje do postawy dziecka. Mówi dziś do nas: „Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, nie przyjmuje Mnie, lecz Tego, który Mnie posłał” (Mk 9, 37). Inny zaś ewangelista zapisał: „Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18, 3).

Co znaczy owo stawanie się dzieckiem? Na pewno nie chodzi tu o powrót do dzieciństwa w sensie fizycznym, biologicznym, gdyż taki jest niemożliwy. Jest jednak możliwy i przez Chrystusa proponowany powrót do postawy życiowej dziecka. W czym możemy „upodobniać się do dziecka”; w czym dziecko godne jest naśladowania?

1) Dziecko zwykle nie jest obciążone balastem fałszu. Nie umie kombinować. Jest prostolinijne. Niekiedy potrafi wydać rodziców, którzy kłamią. A my...?

2) Dziecko bierze wszystko na serio. Nawet to, co jest mówione w bajkach, dla dziecka jest jakby realne. Dla dziecka nawet lalki, zabawki są jakby żywe. A my...? Czy bierzemy wszystko na serio...?

3) Dziecko kocha ludzi i wierzy im. Ma zaufanie do rodziców, do ludzi, których kocha. A my...?

4) Dziecko nie ma przeszłości. Nie ciąży na nim grzeszna przeszłość, gdyż jej jeszcze nie było.

A u nas, dorosłych...? Jak trudno niekiedy oderwać się od grzesznej przeszłości, jak trudno skończyć z nałogiem, jak trudno zejść z utartych kolein naszego życia. Jakże nawracamy do tego, co było. Rozważamy, a może by jeszcze powtórzyć? I zdarzają się nam nieszczęsne powtórzenia. Jeśli chcemy się nawrócić, musimy odwrócić się od przeszłości, zapomnieć o tym, co było, i żyć jakby każdego dnia od nowa, zaczynać jakby od początku. Przeszłość nie może panować nad nami, ciążyć nam.

Patrzmy przeto w przyszłość. Droga do autentycznej wielkości jest przed każdym z nas. Spróbujmy na nowo praktykować Ewangelię, a okaże się, że weszliśmy ponownie na drogę prowadzącą do wielkości.

*ks. Ignacy Dec*

## 26. NIEDZIELA ZWYKŁA – 1 X 2000

### Zazdrość i zgorszenie

#### 1. Głupota zazdrości

Liturgia słowa dzisiejszej niedzieli podejmuje dwa główne tematy: zazdrości i zgorszenia. Uczyśmy je przedmiotem naszej medytacji homilijnej.

Czytanie pierwsze opowiada o pewnym zdarzeniu z życia Mojżesza. Był on przywódcą politycznym i duchowym ludu; był największym z proroków, czyli tym, którym posługuje się Bóg, żeby przekazywać ludowi swą wolę. Jednakże pewnego dnia jego rola jako proroka została poddana w wątpliwość, bo oto także inni w obozie zaczęli prorokować, to znaczy przemawiać w imię Boga. Jozue poprosił Mojżesza, żeby zabronił im prorokować. Wówczas Mojżesz mu odpowiedział: „Oby tak cały lud Pana prorokował, oby mu dał Pan swego ducha!” (Lb 11, 2).

Podobny fakt miał miejsce w związku z Jezusem. „Nauczycielu – powiedział do Niego pewnego dnia Jan – widzieliśmy kogoś, kto nie chodzi z nami, jak w Twoje imię wyrzucał złe duchy, i zabranialiśmy mu, bo nie chodził z nami. Lecz Jezus odrzekł: «Nie zabraniaj-